Nr. 204. We Lwowie Poniedziałek dnia 25. Lipca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięczm 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **30** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłano 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sprawy agrarne.

(Dokończenie).

Lwów 23. lipca.

IV. W sprawie poprawy stosunków kredytowych.

a) Co do kredytu hipotecznego:

W sprawie tej zaznaczył referent dr. Pilat, iż wcale nie przemawia za obniżeniem granicy od dołu sumy pożyczkowej (obecnie 300 zł. w Bbank kraj.) uważa bowiem, że dla pożyczek mniejszych kredyt hipoteczny nie jest właściwą formą. Natomiast sądzi, że koszta zaciągnięcia pożyczki hipotecznej są obecnie za wysokie i że wypadałoby wszelkiemi siłami dążyć do ich obniżenia. Dłużnik zaciągający pożyczkę hipoteczną w kwocie 300 zł. w Banku kraj., opłaca dziś, nie licząc trudów podróży, 34 zł., czyli więcej niż 10 procent od sumy pożyczkowej.

Wypadałoby, aby wydział krajowy wziął pod dojrzałą rozwagę w jaki sposób i o ile możnaby zmniejszyć koszta zaciągnięcia pożyczki, żeby w tej mierze odniósł się do komisarzy swoich przy zastępstwach Banku i aby rozpatrzył o ile potrafiły koszta te obniżyć inne zakłady, mianowicie dolno-austrjacki zakład hipoteczny, który nie pobiera dodatku administracyjnego od pożyczek niżej 1000 zł.

Druga sprawa, która potrzebuje przestudjowania fachowego, jest to sprawa połączenia kredytu hipotecznego z ubezpieczeniem na życie.

Chodzi o to, aby dłużnik za opłatą pewnej premji rocznej uzyskał zapewnienie, że w razie jego śmierci, lub też w razie, gdy osiągnie pewien wiek, kapitał niespłacony dotąd, zostanie umorzony. W ten sposób spadkobiercy dostaliby posiadłość uwolnioną od długu, generacja następująca spłacałaby dług przez siebie zaciągnięty, nie przekazując ciężaru następcom. Ponieważ dłużnik za życia płacićby musiał procent, ratę amortyzacyjną i nadto premję asekuracyjną i byłby nadmiernie obciążony temi potrójnemi opłatami, przeto nasuwa się myśl urządzić rzecz tak, aby dłużnik płacił jedynie procent i premję asekuracyjną, a umorzenie całego dłużnego kapitału, aby następowało z śmiercią dłużnika. W tym wypadku, skoro pożyczki nie byłyby stopniowo umarzane, musiałyby być udzielane w gotówce, na te pożyczki zatem musiałby być przeznaczony z góry fundusz w ograniczonej kwocie. Sprawa połączenia kredytu hipotecznego z ubezpieczeniem na życie jest przedmiotem studjów w Banku kraj., których wynik wydział kraj. zapewne nie omieszka podać do wiadomości na najbliższej sesji sejmowej.

W sprawie tej komisja na wniosek refenta dra Pilata powzięła następującą rezolucję:

Komisja rolnicza sądzi, że należy wszelkiemi siłami dążyć do obniżenia kosztów zaciągania drobnych pożyczek hipotecznych i uprasza, aby wydział krajowy zażądał w tej sprawie szczegółowych sprawozdań od komisarzy swoich przy zastępstwach Banku krajowego a następnie sprawę tę poddał fachowemu zbadaniu celem obmyślenia sposobów ile możności wydatnego obniżenia tych kosztów.

W sprawie połączenia kredytu hipotecznego z ubezpieczeniem na życie komisja rolnicza wstrzymuje się od uchwały ze względu na uchwałę sejmową z 15. lutego 1897, która poleciła wydziałowi krajowemu zbadać tę sprawę i ze względu na to, że poruszenie tej sprawy w referacie da wydziałowi powód do polecenia przyspieszenia tego badania.

b) Co do kredytu osobistego.

Na podstawie ustnego wywodu dra Pilata, komisja uchwaliła następujące rezolucje:

Komisja rolnicza sądzi, że organizacja kredytu osobistego dla ludności rolniczej w naszym kraju powinna obejmować następujące stopnie: W gmiuie kasa pożyczkowa gminna albo stowarzyszenie pożyczkowe systemu Raifeisena. W powiecie politycznym, względnie jeśli się tylko da w powiecie sądowym, towarzystwo zaliczkowe albo powiatowa względnie miejska kasa oszczędności.

Organizacja tych instytucyj kredytowych winna objąć cały kraj, a łączyć się z nią winna organizacja ciągłej fachowej kontroli ze strony instytutów zasilających kredytem owe lokalne instytucje, ze strony związków krajowych owych instytucyj, a wreszcie fachowa kontrola z ramienia sądu, o ile tamte kontrole brakują lub są niedostateczne.

W obec uchwał w sprawie kredytu osobistego dla ludności rolniczej powziętych przez Sejm na ostatnich dwóch sesjach i w obec poleceń danych w tych uchwałach Wydziałowi krajowemu, w części będących już toku wykonania, komisja ogranicza się w tej sprawie do następującej uchwały:

Komisja uznaje nader pilną potrzebę przeciwdziałania wszelkimi sposobami zgubnej działalności tych towarzystw zaliczkowych, niestety bardzo licznych w naszym kraju, które nadużywają formy prawnej ustawy z 9. kwietnia 1873 dla łatwiejszego a bezkarnego uprawiania lichwy, zaś nie należąc do związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych nie podlegają dotąd żadnej kontroli fachowej.

Komisja uważa za potrzebne, aby celem zyskania należytych podstaw do dalszej akcji przeciw lichwie nie tylko przy pożyczkach, lecz także przy innych transankcjach praktykowanej, przeprowadzone zostało szczegółowe badanie stosunków kredytowych w pewnej liczbie gmin wiejskich z rozmaitych okolic kraju w drodze ustnej ankiety na miejscu.

Listy z kraju.

Podwołoczyska 19 lipca. *(Miłe stosunki).* **Stacja kolejowa Podwołoczyska łącząc** się bezpośrednio z **Wołoczyskami**, *eo ipso* ze Żmerynką, Kijowem, etc., ma bardzo dogodne dla przyjezdnych z Rosji połączenie ze Lwowem, miejscami kąpielowemi w Galicji, Wiedniem itd., gdyż dwa razy dziennie kursujący kurjer rosyjski, który mnóstwo osób z zagranicy przywozi, łączy się z naszym pociągiem pospiesznym do Wiednia odchodzącym. Ruch więc osobowy przy każdym pociągu jest znaczny i wzmaga się z dniem każdym, a wziąwszy to na uwagę, że cała falanga tutejszych kupców — tak zwanych spedytorów — faktorów i tragarzy pejsatych gromadzi się przy nadejściu pociągu na dworcu — można sobie wyobrazić, jaki piękny widok przedstawia hala rewizyjna, korytarze, ba, nawet poczekalnie pierwszej i drugiej klasy. Te bo już najpiękniej się przedstawiają. Mnóstwo ortodoksyjnych potentatów finansowych w bekieszach, obłoconych butach, lub kaloszach rozsiada się przy stołach przeznaczonych dla przejezdnych, lub ociera mur ze ścian, załatwiając żargonem „Geschäfty“ i nie zważając na to wcale, że poczekalnie nie są przeznaczone dla brudnej i chałatowej giełdy zbożowej, lecz dla wypoczynku i pokrzepienia się przejezdnych. Idźmy teraz dalej. Na dworcu oprócz biur kolejowych mieści się komisarjat policji, urząd cłowy i urząd pocztowy, które są licznie uczęszczane. Wąziutki korytarzyk, po którego jednej stronie widać napis: „k. k. Postamt“, a po drugiej „Warteraum III Classe“, zatarasowany tak zwanymi „rollwagenami“, na których spoczywają setki koszyków z rakami wysyłanymi za granicę, tamuje ową barykadą przejście śpieszącym do pociągu lub przyjezdnym. Jeżeli ktoś do pociągu spóźnić się nie chce i odważy się przez tę barykadę przedostać, to albo narażony jest na szturchańce ze strony pejsatych stróżów, pilnujących swego towaru, albo na uszkodzenie sukien, a ostatecznie nawet i na to, że taki kosz raków na głowę mu rzucony zostanie. Nim atoli się ktoś do tego korytarza dostanie, musi przechodzić ulicą pełną setek żydów, którzy biednego listonosza wynoszącego nadeszłą pocztę formalnie oblęgają, potrącając i poszturkując przechodniów, by prędzej list odebrać, krzycząc przeraźliwie żargonem: „jest dla mnie co?“, „ist epes fü' mich?“ itp.

Iście wspaniałe widowisko! Słyszałem, że już od lat dwóch rząd radzi nad usunięciem tych niedogodności i że już wiele papieru w tym celu spisano. Słyszałem, że ma być dworzec rozszerzony, że ma być przybudowany gmach pocztowy, że przecież raz ci biedni urzędnicy pocztowi, a jest ich tu kilkunastu i siedzą tu latami, bo z Podwołoczysk nie tak łatwo się wydobyć, doczekają się lepszych ubikacyj na biura — i może zaczną oddychać czyściejszem, a nie przepełnionem wonią zdechłych raków powietrzem. Nim to jednak nastąpi, uważam za nieodzowną konieczność, by w pierwszej linji naczelnik stacji tutejszej zarządził wyrugowanie tej giełdy z poczekalni restauracji i korytarzy, zarząd poczty zaś wzbronił listonoszom wydawać listy przed bramą wchodową. Skromne to żądanie w imieniu ogółu jest bardzo łatwem do przeprowadzenia i spodziewam się, że zanim rząd przez rekonstrukcję budynku zupełnie wszystkie niedogodności usunie, szefowie wyżej nadmienionych urzędów stosowne zarządzenia ku wygodzie publiczności wydadzą.

Jaworów 21. lipca. *(Wyjaśnienie).* Wyczytawszy w *Dzienniku Polskim* z 13. b. m. nr. 192. korespondencję z jaworowskiego p. t. „Emigracja,“ w której przytoczono między innemi, iż burmistrz miasteczka Wielkie Oczy Stanisław br. Hagen połowę funduszów przeznaczonych na akcję pomocniczą oddawał najpierw żydom, a za drugą połowę funduszów zakupywał kartofle u żydów i że w ogóle akcja pomocnicza w powiecie skierowaną była przedewszystkiem w kieszenie żydowskie, jako dokładnie obeznany z całą akcją pomocniczą, proszę o umieszczenie następujących szczegółów:

Za staraniem wydziału powiatowego i starostwa uzyskano na akcję pomocniczą w powiecie z powodu klęsk elementarnych r. z. od rządu, kraju i powiatu 28.800 zł. gotówką, 600 cent. metr. soli bydlęcej i 5.000 topek soli warzonki. Z kwoty powyższej zakupiły powiat i starostwo za 16.000 zł. kartofli w powiecie w okolicach Jaworowa i Krakowa u producentów, kukurudzę w Ickanach, inne zboża zaś przeznaczone na żywność i nasienie w banku rolniczym we Lwowie. W stosunku do rzeczywistej potrzeby rozdzielił wydział powiatowy w porozumieniu ze starostwem zakupione naturalja i uzyskaną sól, pomiędzy poszczególne gminy — i ustanowił delegatów w powiecie do rozdzielenia przyznanych z góry zapomóg w kartoflach, zbożu i soli, pomiędzy poszczególnych mieszkańców gmin niedostatkiem dotkniętych bez różnicy wyznania i obrządku.

Z pomiędzy ustanowionych delegatów był także i p. Stanisław br. Hagen upoważniony do rozdzielania zapomóg w naturze przeznaczonych, w miasteczku Wielkie Oczy i kilku innych bliżej położonych gminach, przeto tak kartofli jak i innego zboża u żydów nie kupował, lecz rozdzielał jedynie w naturze, co na ręce jego przez wydział powiatowy i starostwo nadesłane zostało.

Przed nadejściem znaczniejszych funduszów na akcję pomocniczą w powiecie, wydział powiatowy na prośbę zwierzchności gminnej w Wielkich oczach z powodu znacznego niedostatku u ludności miejscowej, udzielił dla tej gminy z procentów funduszu ubogich należących do gminy Wielkie Oczy, a przez radę powiatową administrowanych, kwotę 180 zł. na doraźne zaopatrzenie prawdziwie ubogich bez różnicy wyznania i obrządku, na ręce delegata i przełożonego gminy Wielkie Oczy p. Stanisława br. Hagena, który za tę kwotę kartofle i inne artykuły żywności umocowany był zakupić i je stosownie do własnego uznania pomiędzy miejscową ludność rozdzielić. Również i starostwo udzieliło kwotę 30 zł. na ręce br. Hagena z wyłącznem przeznaczeniem jej na zakupienie mąki z powodu nadchodzących świąt dla ludności żydowskiej.

Resztę z funduszów akcji pomocniczej w kwocie 12.800 zł. użyto na roboty publiczne w powiecie — około rekonstrukcji dróg gminnych — osuszenia łąk i pastwisk gminnych w 30-tu miejscowościach do powiatu należących.

Wszelkie roboty publiczne w poszczególnych gminach przez prezesa rady powiatowej i starostę na miejscu zarządzone zostały — i ustanowiono tak do nadzoru zarządzonych robót jak wypłaty należytości za uskutecznioną robociznę — delegatów z grona członków rady powiatowej i innych ludzi dobrej woli w powiecie.

Akcją ratunkową zajął się powiat nasz, prawie jeden z pierwszych w kraju, jednak z powodu nadzwyczajnej klęski zeszłorocznej i jej ogromu, musiałby powiat rozporządzać krociami, by wszystkim potrzebom ludności mógł zadosyć uczynić, zatem, zapóźno rozpoczęta akcja pomocnicza w powiecie była powodem, że kilkuset robotników z powiatu poszukiwało sobie zarobku poza granicami kraju, a o ile informacje nasze tak z listów pisanych przez robotników do swych rodzin, jak i z urzędów pocztowych wykazują, robotnicy ci dotychczas nadesłali już rodzinom swoim znaczniejsze kwoty pieniężne, co jest najlepszym dowodem, że im tak źle nie dzieje się. *Edward Dąbrowski*, sekretarz rady powiatowej.

Buczacz 21. lipca. *(Wiec gminny w Nagórzance. — Żyd lichwiarz i wyzyskiwacz, Leiba Folkenfog, panem sytuacji w gminie. — Ważna uchwała wiecowa i wzorowa gminna organizacja przedwyborcza).* Koło samego Buczacza leży wieś Nagórzanka, która dzięki urodzajności gleby i pracowitości ludu, należała przed dwudziestu laty do najbogatszych gmin buczackiego powiatu. Ale przed dwudziestu kilku laty osiadł w Nagórzance ubogi lecz chytry żydek Leib Folkenfog, a ofiarą jego sprytu, lichwy i wyzysku padli najbogatsi gospodarze. Trudniąc się wyszynkiem, lichwą i spekulacją pieniężną, od której dotychczas nawet żadnych podatków nie opłaca, i handlem zboża, wykupił od włościan, którzy w jego szpony popadli, kilkadziesiąt morgów pola, wybudował na gminnym gruncie, za który gminie nic nie zapłacił, stodołę, stajnię i rozszerzył dom mieszkalny. W tych wszystkich operacjach i rujnującej gminę nagórzaniecką gospodarce pana Lejby nikt nie przeszkadzał, bo chytry Lejba intrygami i rzucaniem różnych oszczerstw na ludzi mogących mu przeszkadzać w jego pięknych operacjach, potrafił zaskarbić sobie potrzebne mu względy. Z jego woli, a wbrew woli gminy wychodzili często wyborcy i reprezentacja gminna, której członkowie z własną i gminy szkodą moralną i materjalną spełniali wolę swego dygnitarza. Wreszcie zbliżyły się teraz nowe wybory nagórzanieckiej reprezentacji gminnej. Pan Lejba założył u siebie w szynku pod opieką wójta, z jego woli wybranego, agenturę wyborczą i rozwinął chytrą przedwyborczą agitację. Lecz tym razem znaleźli się ludzie dobrej woli i o dobro gminy dbający, zawiązali komitet i zwołali dla wspólnych narad wiec gminy dnia 3. bm., w którym wzięło udział przeszło 300 najpoważniejszych gospodarzy. Na wiecu tym, na który przybył także ze swoją radą buczacki notarjusz p. Teliszewski, połączyli się do wspólnej i zgodnej akcji przedwyborczej wszyscy dobrze myślący włościanie: Polacy i Rusini, a po wygłoszeniu referatów przez pp. Teliszewskiego i Teodora Kosarczyna, zapadła na tym wiecu na wniosek drugiego referenta jednogłośnie następująca uchwała:

„1. Z uwagi, że sześcioletni perjod urzędowania teraźniejszej rady i zwierzchności gminnej w Nagórzance już dawno upłynął i że wygotowanie i wyłożenie listy wyborczej buczackie starostwo jeszcze w lutym b. r. zarządziło, — a mimo to wyborów do nowej reprezentacji gminnej dotychczas nie rozpisano;

„2. z uwagi, że piastujący obecnie godność naczelnika gminy tegoż zastępca Iwan Łehki, należący do szajki pierwszorzędnych pijaków nagórzanieckich, przesiaduje całymi dniami i wieczorami w szynkach i buczackiej propinacji, gdzie z pijakami bójki wyprawia i często do tego stopnia się zapija, że wyszedłszy na ulicę, zatacza się na wszystkie strony, przez co przynosi wstyd i hańbę nietylko gminie, ale także i władzom, którym bezpośrednio podlega (nawet karne akta i rozprawy sądowe dowodzą, że Łehki w stanie pijanym urzęduje, za co nawet na 10 dni aresztu zasądzony został);

„3. Z uwagi, że szynkarz tutejszy, główny doradca Łehkiego, Lejba Folkenfog, który przed 20 laty przybył do Nagorzanki w jednym tylko chałacie, a w przeciągu dwudziestoletniego swego pobytu w Nagórzance przez lichwę, rozpijanie ludu i łowienie w swe sieci urzędników gminnych dorobił się znacznego majątku — a ciesząc się w gminie potęgą finansową i będąc uzbrojony w potrzebne do swych operacyj wiadomości adwokackie, których nasz chłop nie posiada, został panem sytuacji, zniszczył kilku wójtów nagórzanieckich i doprowadził ich o kij żebraczy (jak np.: Stef. Kindybaluka, Popyka, M. Kuzdrowskiego i t. d.), że ten Folkenfog założył u siebie w szynku już od trzech miesięcy agenturę wyborczą — i zgromadzając pod swój sztandar pijaków, jako też ludzi słabej woli i finansowo od siebie zawisłych, wyłudza od nich pełnomocnictwa do głosowania, jedynie w tym celu, ażeby wybrać w Nagórzance dla siebie przychylną radę gminną i stosowną zwierzchność gminną, której członkowie byliby nowemi jego ofiarami;

„4. z uwagi, że dalsze urzędowanie Łehkiego wywołuje w gminie słuszne niezadowolenie, które wzrasta coraz bardziej wobec okoliczności: a) że Iwan Łehki odgrażając się, zapewnia wszystkich, że wbrew woli gminy jeszcze i cztery lata (?!) bez wyboru urzędować będzie i b) że z powodu ustąpienia z urzędu naczelnika gminy A. Łuciowa i usunięcia od urzędowania obu gminnych asesorów Słobodniaka (za defraudacje) i Fr. Monety (za pijaństwo) grozi gminie pod rządami wójta zastępcy ruina i upadek moralny i ekonomiczny;

„5. z uwagi, że wichrząca agitacja przedwyborcza Lejby Folkenfoga, podburzająca jednych przeciw drugim: Polaków przeciw Rusinom i na odwrót, a mająca na celu wywołać w gminie niezgodę, którąby dopomogła Folkenfogowi i tow. do zwycięstwa nad sprawą uczciwą, jest dla gminy bezwarunkowo szkodliwą i hańbiącą;

„6. Z uwagi, że tylko przez usunięcie od wpływu na sprawy gminne Lejby Folkenfoga, który doprowadza naszych włościan do ruiny i zakłóca spokój w gminie i przez wybory nowej o dobro gminy dbającej reprezentacji gminnej zapewnić można w gminie spokój i zgodę i podnieść nagórzaniecki lud wiejski moralnie i materjalnie;

„wzywa niniejszy wiec gminny wszystkich dobrze myślących nagórzanieckich włościan do prawnej, uczciwej, spokojnej i zgodnej akcji przedwyborczej, mającej na celu ogólne dobro gminy i wybór uczciwych, sumiennych i trzeźwych członków nowej reprezentacji gminnej, a przez wzgląd na to, że ludzie wykształceni zawsze i wszędzie starać się powinni o umoralnienie ludu wiejskiego i o podniesienie jego dobrobytu, a tem bardziej winni go wspierać w jego w tym kierunku dążeniach, zaprasza wiec gminny także inteligencję w Nagórzance mieszkającą i przy wyborach gminnych w I wyborczem głosującą do wspólnego, solidarnego działania z nagórzanieckim ludem wiejskim, któ-

---

(62)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

(Ciąg dalszy).

W czerwcu odbyło się w teatrze hr. Skarbka przedstawienie. Grano obraz alegoryczny w 3 oddziałach p. t.: „Konstytucja“. Zapowiedź zawierała następujące motto:

„Naród, to człowiek, gdy ma jedno serce,
Jedno uczucie i jeden mózg;
Gdy jego myśli jak gwiazdy na niebie
Wzajemnem światłem działają na siebie;
Gdy jego siły, jego była rdzeń
Jak soki drzewa w jeden idą pień!
Ale gdy serce z mózgiem jest w rozterce,
Myśli w nieładzie, niby w poniewierce —
Naród, to miotła z odłamanych rózg
Którą dowolność na widowni świata
Dziko zamiata.

Przedstawienie to odbyło się na rzecz J. N. Kamińskiego, weterana.

W tymże miesiącu odbyło się przedstawienie na dochód Ad. Reimersa. Grano obraz historyczny p. t.: „Dzień 29. listopada“. W końcu odsłonięto transparentowy, alegoryczny obraz malowany przez P. Pohlmana z wierszem Osińskiego:

„Dawne wyrocznie Lecha niebo wam ogłasza
Polacy! To wasz Orzeł, to jest ziemia wasza!

Natomiast wyścigi spotykały się w prasie ze stanowczem potępieniem. „Nie pora teraz na igraszki — gdy tyle ważnych i doniosłych spraw oczekuje załatwienia“ wołały dzienniki.

Ruch wydawniczy był bardzo słaby: darmoby prawie szukać jakiejś poważniejszej rzeczy w tej dobie, za to ulotnych wierszy, pamfletów, głosów etc. było co nie miara. Nie było czasu na książki, gdyż czytano chciwie wiadomości z Francji, Włoch i Niemiec, a i lokalnych galicyjskich sensacyj nie brakło. W każdym niemal numerze znajdujemy opis jakiegoś nadużycia bądź ze strony urzędników, bądź ze strony wojska, lub awantury wywołanej przez st. jurców. Nie małe też zaciekawienie budziły zeszyty wydawanej przez Tessarczyka książki p. t.: „Opis rzezi tarnowskiej“. Książka ta, tudzież pamflet p. t.: „Menażerja“ wyprowadziły na światło dzienne zbrodnie biurokracji. Niektórzy z nich usiłowali się bronić i zaprzeczać — ale ta plątanina kłamstw nie oszukała nikogo.

Znany z rzezi Joachim Chomiński posunął swój cynizm do tego stopnia, że w *Gazecie Lwowskiej* wezwał „oszczerców“, ażeby przestali szarpać złośliwie jego „dobre imię“ (!!) i powołał się na kilku swoich znajomych, aby ci wystawili mu świadectwo „moralności“. Tymczasem, zanim te listy rozmazały sprawę znalazł się nie Polak — ale Niemiec, który komisarzowi tarnowskiemu, a ówczesnemu sekretarzowi Chomińskiemu wystawił wcale inne świadectwo. W *Augsburg. Allg. Ztg* pojawił się w nr. 131 artykuł sprawie naszej wprost wrogi, ale kończący się temi słowy: „Freilich ist nicht zu läugnen, dass Beamte, wie Gubernial-Secretär Chomiński und aehnliche ihm Wahlverwandte Beamtenseelen, dass unvertilgbare Brandmal einer ewigen Schmach mit vollem Rechte verdienen“. Usłyszał więc Chomiński z ust autentycznych, że jest łotrem nad łotrami.

Ale i inni, wezwani na świadectwo, a zwłaszcza komisarz Tarnowski, Walenty Bartmański i urzędnik fiskalny Juwenal Boczkowski, nie tylko zaznaczyli, że Chomińskiego znali tylko z daleka, nie tylko nie osłabili jego winy, ale wprost ją potwierdzili. Dr. Juwenal Boczkowski w odpowiedzi swej Chomińskiemu tak pisze: „Każdy broni się jak może. Ale tłumaczenie się p. Chomińskiego według zdania mego bardziej go potępia. Oto p. Chomiński uskarża się, że opija publiczna kładzie go w rzędzie dzikich, krwi chciwych zwierząt, że go piętnuje jako mordercę i rabusia majątków. „Tu“ — pisze dalej z gryzącą ironją — „winienem naprzód podziękować p. Chomińskiemu za rozwiązanie zagadki, kogo autor menażerji zwierząt chciał nam w obrazie hyeny przedstawić. Łamałem sobie głowę; p. Chomiński domyślił się, odgadł to jakoś odrazu. Wartoby, żeby i drudzy poszli za jego przykładem, bo może ich nazwiska nie wszystkim jeszcze wiadome“.

Takich oryginalnych świadków znalazło się więcej i zbrodnia Chomińskiego udowodnioną została po nad wszelką wątpliwość!

Tymczasem nadchodził czas, w którym przed rokiem Teofil Wiśniowski oddał swą duszę szlachetną i czystą, jak prawdziwy męczennik sprawy narodowej.

Rzecz prosta, że w całem polskiem społeczeństwie powstała samorzutnie myśl uczczenia nabożnym obchodem pamięci Wiśniowskiego i Kapuścińskiego — nietylko we Lwowie, ale w całym kraju. Nazwisko Wiśniowskiego zwłaszcza było na ustach wszystkich, a powtarzano je z czcią najgłębszą. Z ówczesnych utworów rymowanych i nierymowanych znaczna ilość poświęcona była pamięci męczenników, a były też one stosunkowo najlepsze, bo przynajmniej przebijała z nich gorąca miłość ojczyzny i wiara w jej przyszłość.

Wymieniamy tu niektóre udatniejsze:

„*Głos do polskiego ludu*“, M. W. Głoskowskiego, „*Ostatnie słowa Teofila Wiśniowskiego do ludu polskiego*“, przez Henrytę L. „*Plac tracenia T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego*“, przez Marcelego Dł...skiego, „*Świętym męczennikom*“, „*Wiśniowskiemu i Kapuścińskiemu*“, „*Trybuna i szubienica*“, przez Jakóba Felsztyńskiego, „*Kilka słów o życiu i śmierci T. Wiśniowskiego*“, J. Tendykiewicza, „*Góra św. Teofila*“, przez F. Boznańskiego i w. i. Wśród utworów poświęconych pamięci męczenników należy wymienić także „*Marsz pogrzebowy*“, skomponowany przez Krystynę Grottgerową, matkę Artura. Rzecz prosta, że wyroki śmierci, odpisy z niemieckich gazet, które kreśliły obraz ostatnich chwil bohaterów, znajdowały się setkami w ręku publiczności.

Rada narodowa opracowała sama program obchodu i był on uroczysty, ale daleki od wszelkiej demonstracji. Miały się mianowicie odbyć w całym kraju nabożeństwa z odpowiedniemi kazaniami, zbierać miano składki na wzniesienie pomnika w miejscu tracenia — a nadto we Lwowie postanowiono procesjonalnie udać się na grób skazanych i odprawić tu modlitwy.

Rzecz prosta, że obchód ten był ością w gardle biurokracji, pominąwszy już to, że napędził jej niemałego strachu. Byli jeszcze we Lwowie ludzie, którzy mieli na swem sumieniu wiele z tej tragedji dziejowej, którzy musieli widzieć powszechne, niczem powstrzymać się nie dające uwielbienie dla tego, co oni jako zbrodnię piętnowali, cześć dla tego, co oni karali szubienicą. Widzieli myśl nową potężną, wielką, rosnącą — i bali się tego miecza sprawiedliwości, z którym szła ona. To też gubernjum ze swej strony, a wojsko ze swei strony robiło co można, ażeby albo obchodowi przeszkodzić, albo wywołać jakieś rozruchy, które usprawiedliwiłyby środki doraźne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ry chce uwolnić się z jarzma żyda-lichwiarza i wyzyskiwacza i usunąć od urzędów gminnych pijaków, zwolenników Folkenfoga i zarazem uchwala wiec nagorzaniecki prosić przez swoją deputację dotyczące władze rządowe o usunięcie z urzędu zastępcy wójta Iwana Łehkiego, o udzielenie gminie prawnej opieki i pomocy i o zarządzenie wyborów nowej reprezentacji gminnej w Nagórzance".

Podając powyższą uchwałę nagórzanieckiego wiecu, skreślającą wiernie smutne nagórzanieckie stosunki gminne, do powszechnej wiadomości, a w szczególności do wiadomości dotyczących władz, spodziewamy się, że one pospieszą nagórzanieckiej gminie z prawną pomocą, jeśli im o tą chodzi, ażeby nasz lud wiejski nie miał powodów powątpiewać o sprawiedliwości naszych władz rządowych. *T. K.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 25 lipca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Treść 29-go numeru „Echa literackiego" jest następująca: Fr. Zwilkoński — „Kondolencja" (humoreska); Stanisław Womela — „Meteor" (wiersz); Jan Pietruszewicz — „Współczesna literatura rusińska" (szkic literacki — dok.); Gwiazdor — „Śluby dusz"; Adam Krajewski — „Amor vixit" (Nowela — c. d.); „Wiadomości artystyczne i literackie".

Kalendarz. Poniedziałek (25): Jakóba apost. Wschód słońca o godzinie 4 minut 31, zachód o godzinie 7 minut 37.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska ob. łać. Ks. Gerwazy Krukowski zamianowany kooperatorem w Zimnejwodzie. Juryzdykcję otrzymali: ks. Stanisław Somaszewski kapelan w Sarnkach dolnych, O. Hilary Grodecki i O. Salwator Szpila z zakonu OO. Bernardynów, Franciszek Bielówka przeniesiony w charakterze kooperatora ze Stanisławowa do Tarnopola. Konkurs na opróżnione probostwo w Kotzmaniu rozpisane z terminem do 15 września b. r., administratorem osieroconej parafii zamianowany ks. Jan Szlęsak junior kooperator w Śniatynie.

Dyecezja przemyska: Administratorem w Zborowicach zamianowany ks. Tytus Mermon wikary tamtejszy. Przeniesieni; ks. Ignacy Pyzik z Rzeszowa do Biecza, ks. Franciszek Bauer z Biecza do Rzeszowa, ks. Szurlej Jakób z Rzepiennika biskupiego do Dobrzechowa, ks. Turkowski Maurycy pozostaje nadal w Gniewczynie, ks. Lenicki Wawrzyniec przeznaczony do Tuligłów zamiast do Gniewczyny, ks. Kuczek Michał z Lutczy do Gorzyc, ks. Miller Karol ze Zgłobnia do Żołyni, ks. Stankiewicz Stanisław z Żołyni do Kosiny, ks. Szpila Józef z Dobrzechowa do Drohobycza. Dahl Stanisław nowowyświęcony djakon nie otrzymał jeszcze żadnej posady. Kanoniczną instytucję otrzymali: ks. Zięba Franciszek na probostwo w Kołomyi i ks. Wołczański Michał na probostwo w Michałówce. Konkurs na opróżnione probostwo w Zborowicach rozpisano do 31. sierpnia b. r.

Gwardjanami Braci Mniejszych (OO. Reformatów) zostali OO: Kamil Manik w Przemyślu, Maryan Markiewicz we Lwowie, Albin Sroka w Rawie, Kazimierz Kiec w Sąd. Wiszni, Piotr Dudziak w Bieczu, Jan Falarz w Zakliczynie, Joachim Maciejczyk w Wieliczce, Zygmunt Janicki w Krakowie, Melchior Kruczyński w Kętach. Rezydentem O. Kanty furmanik w Wicyniu. — Przeniesieni OO.: Seweryn Oleksy do Biecza, Zeno Jagielski do Sąd. Wiszni, Bernard Stopa do Jarosławia, Bruno Giessing do Przemyśla, Władysław Zsjączek do Zakliczyna, Wojciech Sowiński do Jarosławia, Witalis Kapuśniak do Zakliczyna, Eustachy Werner do Staniątek, Dominik Zaleśny do Wieliczki, Michał Kowalski do Staniątek, Felix Kapturkiewicz do Przemyśla, Gabryel Borkowski do Kęt, Augustyn Bałamącek do Rawy ruskiej, Pacyfik Zawidlak do Wicynia, Waleryan Gawędziński do Krakowa, Rajmund Ptak do Wieliczki, Leon Matera do Kęt, Jacek Deszczułka do Wieliczki, Henryk Lokajczyk do Krakowa, Julian Stachowski do Jarosławia.

Elektryczności używać się będzie prawdopodobnie także dla zastąpienia morfiny, kokainy lub eteru w celu wywołania miejscowej anestezji (znieczulenia), przy zachowaniu jednak świadomości. Jak bowiem donoszą z Londynu, udało się jednemu z angielskich uczonych, przepuszczając miernie silny, szybko przerywany prąd elektryczny, wytworzyć w miejscu, na które on działa, tak silny zanik uczucia, że pacjentowi wetknięcie szpilki wydawało się jedynie lekkim naciskiem, silnego zaś gorąca ani zimna wcale w tem miejscu nie odczuwał.

Środek na porost włosów. Chiński uczony Tsin-Ching ogłosił w pewnem piśmie angielskiem artykuł, w którym wywodzi na serjo, że bujny porost u Chińczyków, umożliwiający noszenie warkoczów, pochodzi stąd, że Chińczycy jedzą szczury. Kobiety chińskie, gdy spostrzegą, iż zaczynają im wypadać włosy, przez niejaki czas używają tylko potraw z mięsa szczurów i to z dobrym skutkiem. Może który z łysych Europejczyków spróbuje tego nowego środka na porost włosów.

Skradzione hostje. Z Brukseli donoszą, iż zeszłą niedzielę przy udziale kilku kardynałów, kilkunastu biskupów, całego szeregu księży i nieprzebranych tłumów publiczności odbyła się procesja ku uczczeniu znieważonej w roku 1370 przez żydów przenajświętszej hostji i cudu, który się stał przez tę hostję. Legenda o tym cudzie zapisana w starych belgijskich kronikach, brzmi jak następuje: W roku 1370 za namową bogatego żyda w Enghien, Jonathana i za zapłatę 60 guldenów w złocie, wychrzczony żyd, nazwiskiem Jan Löwen, ukradł przenajświętszą hostję z kaplicy, na miejscu której stoi dziś w Brukseli kościół św. Katarzyny. Hostję tę zaniósł do bożnicy, gdzie, gdy ją, wypełniając jakąś ceremoję wskutek paschy żydowskiej, przekłuto sztyletem, popłynęła z niej krew. O wypadku tym dowiedziały się władze kośielne, które uwiadomiły o tem władze świeckie, te ostatnie przeprowadziły natychmiast śledztwo i aresztowały zbrodniarzy. Wzięci na tortury zbrodniarze przyznali się do świętokradzkiego czynu i zostali na śmierć skazani.

Dnia 23. maja 1370 roku został wyrok wykonany. Na placu Wollendries ustawiono wielki stos i spalono na nim zbrodniarzy. Następnie wypędzono wszystkich żydów z Brabancji, a majątki ich skonfiskowano.

W roku 1870 miała się odbyć wielka uroczystość na uczczenie tej pamiątki, ale z powodu, iż w całym kraju przewagę wówczas mieli bezwyznaniowi liberali i socjaliści, uroczystości tej zaniechano na razie z obawy przed ewentualnymi ze strony bezwyznaniowców awanturami, odbyła się ona dopiero zeszłej niedzieli.

Prymicye. Z Nowego Sącza donoszą: W środę ubiegłą odprawił pierwszą mszę św. w kościele parafialnym nowo wyświęcony ks. Kwarciński, syn tutejszego obywatela, uczeń gimnazjum sądeckiego. Pierwszej tej ofierze św. młodego kapłana dodał uroku swą obecnością pasterz djecezji tarnowskiej ks. biskup Łobos, który jadąc na jubileusz do Szczyrzyca, wstąpił do Sącza, a stąd do Nawojowej, gdzie dopełnił uroczystego aktu konsekracji nowo wybudowanego kościoła. Prymicjant przyjmował gości wieczorem u siebie, a w niedzielę odprawił znów Mszę św. w kościele OO. Jezuitów.

Klub samobójczyń. Z Nowego Jorku donoszą 15. b. m.: Klub samobójców, który przed dwoma czy trzema laty policja nowojorska odkryła i rozwiązała, zdaje się, że albo ponownie wszedł w życie, albo też powstało jakieś nowe podobne do owego kluku stowarzyszenie. Że taki nowy blub istnieje, dowodziły tego regularne wapadki tajemniczej śmierci, które zdarzają się w jednym i tym samym dniu każdego miesiąca. W istocie też w tych dniach dowiedziano się bliższych szczegółów o tym nowym klubie.

Nowy klub jest klubem samobójczń, podczas gdy dawny, rozwiązany przez policję był klubem samobójców. W obu atoli klubach przyczyną samobójstw była ta sama, a mianowicie samobójstwo było przepisane postanowieniami statutu klubowego. Kobiety, które miały s bie odebrać życie z powodu przepisu statutu, były przeważnie młode i piękne, a nigdy ubóstwo nie było motywem samobójstwa.

Sądzą że klub ten przed pół rokiem albo dopiero powstał, albo na nowo został otwarty. Liczba członków była ograniczoną i nowy członek mógł być przyjęty dopiero wówczas, gdy przez samobójstwo ubył jeden z członków. Co dnia odbywały się towarzyskie zgromadzenia klubu, a raz na miesiąc ciągnięto los, który wyznaczył która z pań należących do klubu ma sobie odebrać życie. Statut postanawiał, iż co miesiące jedna z członków popełnić ma samobójstwo.

Ostatnie samobójstwo zdarzyło dziś (15. b. m.) rano. Młodziutka i śliczna panienka Bessie Dunbar wstawszy dziś rano, zawołała do swej przyjaciółki mieszkającej z nią razem: „No dziś wreszcie przyszła kolej na mnie" i zażyła znaczną dozę kwasu karbolowego. Przyjaciółka pośpieszyła natychmiast po lekarza, ale zanim on zdołał przybyć, samobójczyni już nie żyła.

Przedostatnią ofiarą była Minnie Clarke, która otruła się 15. czerwca. Bessie Dunbar była wówczas u niej i na następnem posiedzeniu klubu zdała relację o samobójstwie Minnie.

W trzech poprzednich śmierciach: w marcu, kwietniu i maju odebrały sobie życie: Tillie Lorreson, Mary Crepoe i Annie Cooper.

— Policja poszukuje lokalu klubu i członków jego, dotychczas atoli nie zdołała go odkryć.

Stan zdrowia ks. kardynała Sembratowicza pogorszył się nieco; gorączka wzrasta, a także pokarmy przyjmuje dostojny pacjent obecnie w mniejszych ilościach.

Słuchacze wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego, postanowili na wspólnem zgromadzeniu ufundować tablicę pamiątkową, celem uczczenia zasług nieodżałowanego profesora śp. dr. Alfreda Obalińskiego.

Zniesienie stacji telegrafu. Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza: W skutek polecenia ministerstwa handlu zniesioną zostanie z dniem 1. sierpnia b. r. stacja telegraficzna w Podhajczykach koło Lwowa.

Wesoły minister-prezydent. Z Wiednia piszą do nas: Zdawałoby się, że hr. Thun wobec przygniatającej go mary kwestji językowej, wobec bezowocnych posiedzeń, narad, pertraktacyj i konferencyj z wszelkiemi możliwemi stronnictwami i klubami, widząc, że najlepsze jego chęci rozbijają się o niemożliwość rozcięcia językowego węzła, chodzi po Wiedniu smutny, zamyślony w t. z. karawaniarskim humorze i należy do ludzi, których wesołość przeszła do historji. Tak wydaje się pewno tym, którzy nie mają przyjemności przepędzać dni swoich *am schönen, blauen Donau*, a wieczorów, razem z Jego Ekscellencją w uroczej wiedeńskiej „Wenecji". Hrabia minister należy tu bowiem do najpopularniejszych osób. Co wieczora o godz. 10 zjawia się w towarzystwie kilku znajomych i zaraz miesza się z tłumem. Wszystkie korsa kwiatowe, wszystkie *confetti*, mają w nim zagorzałego zwolennika. Zrzuca wtedy z siebie skórkę ekscellencji, z wielką torbą w ręku spaceruje między rozbawioną falą ludzi i zupełnie *sans-gêne* rzuca na piękne Niemeczki garściami różanych listków, względnie kolorowych *confetti*. Chwilami koło popularnego prezydenta robi się prawdziwy tumult i z kilkunastu rąk i rączek lecą na jego głowę kaskady lekkich pocisków. Hr. Thun chodzi wtedy obsypany od góry do dołu, pocentkowany kolorowo. *Confetti* tkwią wszędzie: na kapeluszu, ramionach, krawacie, gorsie, za monoklem i w faworytach. Otrzepuje się dopiero przed odjazdem do domu, aby wyspawszy się, urządzać znowu nudne posiedzenia i narady. Tu już jednak opuszcza go popularność i powodzenie z „Wenecji".

Za Andréem. Podróżnik po morzach lodowatych, Siewet-Braeksmoe, puścił się w drogę dla odszukania Andrée'go. Wymieniony podróżnik, który kilka lat zimował na Spitzbergu, odpłynął stamtąd we wtorek na swoim statku „Nora" na morze Kararyjskie, aby tam szukać śladów Andrée'go.

Wojskowy wynalazek. W najbliższych dniach odbędą się w Wiedniu próby jazdy łodzią wojskową nowej konstrukcji wynalezioną przez mechanika z Gracu niejako p. F. Ciglowskiego. Wynalazca lata całe przemyśliwał nad sposobami ułatwienia wojsku przeprawy przez rzeki i stawy, w ten jednak sposób, aby załogi nie obciążać balastem niesionego na budowę mostów materjału i przyrządów. Po dłuższych usiłowaniach i eksperymentach udało się mu, z naczyń kuchennych i drągów używanych przez sanitetów, skonstruować łódź odpowiadającą zupełnie powyższym celom. Łódź ta jest tak prostej konstrukcji, że każdej chwili może być przez żołnierzy zrobiona, a po użyciu napowrót na pojedyncze części rozłożona. Oto naczynia kuchenne, które pułk zawsze ze sobą wozi, wiąże się silnie do drąga w dwa rzędy tak, żeby swego położenia nie zmieniały. Po wylądowaniu ciągnie się łódź za pomocą sznura z powrotem, aby jej reszta załogi użyć mogła. Taką łodzią przewoził się wynalazca kilka razy przez obszerny staw gracki w obecności wielu oficerów, którzy mu w gorących słowach swoje uznanie za pożyteczny wynalazek wyrazili.

Antipiryna prawdopodobnie potanieje, gdyż z dniem 22. b. m. ustało prawo wyłącznego wytwarzania antipiryny, danego na wynalazek prof. Knorra fabryce w Höchst (Niemcy) pod firmą Meister Lucius & Brüning, zamienionej później w akcyjne Towarzystwo. Towarzystwo to wypłacało szczególnie z powodu wyrobu antipiryny 28% dywidendy, a zarobek ogólny przez czas trwania patentu obliczają znawcy na 32 miljonów marek, z czego akcjonarjusze fabryk wzięli 30, a wynalazca 2 miljony. Od 22. b. m. wyrób antipiryny jest wyrobem wolnym i dlatego powinna ona potanieć bardzo znacznie, przynajmniej o połowę.

* **„Śmigusa"** ostatni numer z dnia 15. b. m. świadczy, iż mimo narzekań na nędzę w Galicji, humor w niej jeszcze kwitnie. Cały bowiem ostatni numer wypełniony jest tak pełnymi dowcipu utworami wierszem i prozą, że największego nawet hipochondryka pobudzićby musiały do uśmiechu. Wybornem jest Jojny Firulkesa Auto-dafy, czyli całyspalenie od paskudne gazety, opisujący spalanie numeru *Dziennika* przez żydów w cukierni „Belle vue", dalej „Lwia uczta, czyli ułuda" i t. d. Znajdują się także rzeczy poważne: jak „Duch Banka", „Do męczennika za prawdę B. Koraszewskiego, redaktora *Gazety Opolskiej*", „Na szubienicę", *Przyszłości* żydowskiej do albumu i w. i. Całości dopełniają wyborne rysunki ś. p. Brunona, Juljusza i Terleckiego. W dodatku znajdujemy: „Replikę" polkę francuską J. Worobeckiego. Wogóle zaznaczyć należy, że każdy numer *Śmigusa* jest starannie redagowany, porusza wszystkie sprawy bieżące, smaga ostrą satyrą śmiesznostki i wady ludzkie i słusznie zajął pierwsze miejsce wśród pism humorystycznych polskich.

* **Oddział parni** łazienek św. Anny z dniem 24. lipca r. b. napowrót otwarty.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dnia 18. lipca odbyło się rozbicie puszek na Wawel w mieszkaniu p. Szumlańskiej, plac św. Jura l. 8.

Puszki nadesłały cukiernie: Szölca, Brzeziny, Wierzbickiego, Kruszyńskiego, Warszawska, mleczarnia pod „Krówką", Kauczyński i Oberski, Löbl, Motylewski i Krzyszkowski, Wyspiański, Gudiens, Bayer, p. Wybranowska, Adolf Ekierski, razem 14 zł. 30 ct., pieniądze takowe odesłano do Krakowa na ręce inicjatorki tejże składki p. Ulanowskiej, następne rozbicie 18. sierpnia w mieszkaniu p. Szumlańskiej. Prosimy osobę, która zabrała puszki z pieniędzmi w sklepie Szkowrona, oraz w cukierni Grossa i Litwińskiego o zwrot, jeśli nie pieniędzy to puszek, gdyż takowe są numerowane.

Zjazd lekarzy i przyrodników.

Otrzymujemy następujące pismo:

W sprawie zakazu uczestnictwa obcokrajowców w zjeździe, otrzymał komitet VIII. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich na podanie swoje z dnia 7. lipca r. b. z ministerstwa spraw wewnętrznych w Berlinie następującą odpowiedź:

„Berlin 19. lipca 1898.

Ministerstwo spraw wewnętrznych

II. 11112. 11106.

Odpowiadając na zażalenie komitetu z dnia 7. bm., nie jestem w możności uwzględnić zawartego w niem wniosku o cofnięcie wydanego przez król. prezesa policji zakazu udziału obcokrajowców w zamierzonym kongresie lekarskim. Jakkolwiek król. rząd państwowy z wszelką gotowością popiera wszelkie naukowo-fachowe usiłowania i urządzenia, to jednak w równej mierze ma obowiązek czuwać nad tem, żeby tych urządzeń nie nadużywano do celów, dla których nie są przeznaczone. Przypuszczenie takie było jednak w tym przypadku uzasadnione, skoro zagraniczna prasa, powołując się na znane, niedawne zajścia, publicznie wzywała do jak najliczniejszego udziału w kongresie, aby z niego w tej drodze zrobić punkt zborny dla całej Słowiańszczyzny. Ten przebieg sprawy nie pozostawia żadnej wątpliwości, że w projektowanym zjeździe nie chodziło już tylko o kongres czysto naukowo-fachowy, ale że razem z nim miała być połączoną polityczna manifestacja, w tendencji swej skierowana przeciw niemczyźnie. Na tolerowanie tego rodzaju demonstracji, szkodliwej dla pokojowego pożycia obu narodowości, nie pozwala nietylko wzgląd na niemiecko-narodowe interesa w ogólności, ale w szczególności także wzgląd na niemiecką ludność Poznania i prowincji. Miał tedy prezes policji w Poznaniu zupełne prawo wystąpić przeciw wykonaniu tego zamysłu, zabraniając udziału zagranicznych lekarzy w kongresie. Jeżeli przytem zwrócił uwagę, że w danym razie zniewolony będzie przybyłych zagranicznych lekarzy wydalić za granicę, to tem samem zapowiedział li tylko użycie tego środka, które w danych stosunkach w razie przekroczenia jego rozporządzenia wydawało się jedynie odpowiedniem.

von der Recke.

Do
komitetu VIII. kongresu polskich
lekarzy i przyrodników na ręce
p. dra Święcickiego
w Poznaniu".

Zaznaczamy:

po pierwsze, że pan minister decyzją swoją opiera się wyłącznie na artykułach prasy zagranicznej;

po drugie, że natomiast ani słówkiem nie dotyka przytoczonych przez komitet oświadczeń i argumentów, wykazujących, że obawa, jakoby zjazd nie miał mieć charakteru czysto naukowego, jest zupełnie nieuzasadnioną;

po trzecie, że uderzającem jest, iż pan minister zdaje się być zdania, jakoby prezes policji tylko w pewnych okolicznościach *(unter Umständen)* zagroził wydaleniem zagranicznych uczestników zjazdu, podczas gdy wiadomo, że zagrożenie to było bezwzględnie skierowane przeciw wszystkim zagranicznym gościom.

Wstrzymując się od wszelkiej dalszej krytyki powyższego rozporządzenia, zakładamy jednakże niniejszem stanowczy protest przeciw takiemu traktowaniu nauki i jej reprezentantów. Sąd o tem pozostawiamy cywilizowanemu światu i historji.

Dr. H. Święcicki, prezes zjazdu.
Dr. A. Jaruntowski, jeneralny sekretarz.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Jutro we wtorek „Kawaler z fiołkami", komedja w 4 aktach a 5 odsłonach Gustawa Mozera; we czwartek „Ciepła wdówka", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Z teatru. Wznowiona wczoraj „Poczwarka" ma już tak zwaną „tradycyę" na naszej scenie. Bywalcy teatralni pławili się we wspomnieniach z przed lat 20 i 30, a nazwiska Nowakowskiej, Ładnowskiego i innych gwiazd były co chwila na ustach. „Poczwarka" stary niemiecki melodramat, bardzo rzewny i romantyczny, miał kiedyś olbrzymie powodzenie we Lwowie, zapełnił mnóstwo razy salę skarbkowską, a Józef Nikorowicz skomponował nawet walca, zatytułowanego tak samo, jak sztuka, i grywanego w antraktach. Wczoraj była „poczwarką" panna Czaplińska — śliczną, powabną, wzruszającą poczwarką. P. Woleński, który dla niej pogardził względami jakiejś wiejskiej piękności, objawił wyborny smak, za co mu wdzięczną była nietylko poczwarka, ale i publiczność, oklaskująca żywo jego doskonałą grę. *a. c.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 16. lipca do 22. lipca 1898 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 10·75 do 11·15, nowa—·—do —·— żyto stare 9·— do 9·40, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 7·— do 7·50 nowy—·— do —·—pastewny 6·50 do 7·—, owies nowy —·— do —·—, stary 8·20 do 8·45, hreczka 9·— do 9·50, kukurudza zeszł. 5·70 do 6·— nowa —·— do—·—, proso—·— do—·—, groch do got. 9·— do 9·40, pastewny 7·— do 7·50 soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 6·50 do 6·75, wyka 5·50 do 5·90 koniczyna czerwona 35·— do 40·—, koniczyna biała od 30·— do 40·—, tym. od —·— do —·—, szwedzka 60·—do 70·—, anyż ros. od —·—do—·—płaski od 22·50 do 25·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepak zimowy 10·90 do 11·25, letni —·— do—·—, łnianka —·— do —·—, nasienie lniane od —·— do —·— nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary 89·— do 116·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 18·— do 19·—. wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus —10000 literpercent, gotowy kontyngentowany 18·50 do 18·85.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 22. lipca. Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się przy bardzo spokojnem usposobieniu i prawie bez żadnych transakcyj. Dowozy były stosunkowo większe, niż we wtorek, wskutek czego kilka mniejszych partyj pszenicy, które stanowiły przedmiot obrotów. Kupiono po cenach zniżonych mniej więcej o 30—40 ct. na 100 klgr. Żyto przy silniejszym pobycie zdołało utrzymać się w cenie. Inne produkta przy braku transakcji, pozostały również niezmienione.

Płacono pszenicę: białą od 10·50 do 11·10; czerwoną 10·60 do 11·40 zł.; żółtą 10·60 do 11·30 zł.; żyto 9·60 do 9·80 zł.; żyto nowe węgierskie 9·20 do 9·40 zł.; jęczmień browarny —·— do —·— zł.; na paszę 7·80 do 8·50 zł.; owies 8·— do 9·— zł. owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od—·— do—·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Wiedeń 23. lipca: pszenica na jesień 8·04 do 8·13, żyto na jesień 6·47 do 6·55, kukurudza na wrzesień-październik 5·38 do 5·40, owies na jesień 5·70 do 5·73, rzepak na sierpień-wrzesień 12·70 do 12·73. Spirytus kontyngentowy, gotowy —·— do —·—. Spadek cen trwa w dalszym ciągu.

Sytuacja.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Wiedeń 24 lipca. Na wczorajszej radzie gabinetowej, jak donosi *N. f. Presse*, zastanawiano się nad tem, czyby zaprojektowanej przez hr. Thuna ustawy językowej nie można zaprowadzić na podstawie § 14. To pismo donosi także, że dr. Baernreither w razie, gdyby rada gabinetowa uchwaliła ustawę językową zaprowadzić na podstawie § 14, natychmiast się poda do dymisji, gdyż nie położy swego podpisu pod to rozporządzenie.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Jasło 23 lipca. Dziś odbyła się rozprawa przeciwko jednemu włościaninowi, oskarżonemu o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną podczas ostatnich rozruchów. Skazano go na dwa miesiące więzienia, obostrzonego postem co tygodnia.

Kraków 24. lipca. Sekcja finansowa rady miejskiej na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła utworzyć osobną komisję budżetową dla spraw budżetu miejskiego i uchwaliła odpowiednie dla niej przepisy.

Mies 24. lipca. W szybach, należących do zachodnio-czeskiego towarzystwa górniczego, wybuchł dziś strejk robotników. Wszyscy, w liczbie 600, zaprzestali pracy z powodu wydalenia jednego robotnika. Spokoju dotychczas nie zakłócono.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.)

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.